



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

*Plac św. Piotra
Niedziela, 10 lipca 2022 r.*

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia z dzisiejszej liturgii opowiada przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 25-37); znamy ją wszyscy. Tłem jest droga, biegnąca w dół z Jerozolimy do Jerycha, przy której leży człowiek pobity do krwi i obrabowany przez rozbójników. Przechodzący kapłan widzi go, lecz się nie zatrzymuje, idzie dalej; podobnie postępuje lewita, czyli człowiek wyznaczony do dbania o kult w świątyni. „Pewien zaś Samarytanin – mówi Ewangelia – *wędrując*, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko” (w. 33). Nie należy zapominać tych słów: „wzruszył się głęboko”; to właśnie odczuwa Bóg za każdym razem, gdy widzi, że mamy jakiś problem, żyjemy w grzechu, w nędzy; „wzruszył się głęboko”. Ewangelistę zależy na podkreśleniu, że Samarytanin *był w podróży*. A zatem ów Samarytanin, choć miał swoje plany i zmierzał do odległego celu, nie szuka wymówek i reaguje na to, co wydarza się na drodze. Zastanówmy się nad tym – czy Pan nie uczy nas, żebyśmy właśnie tak postępowali? Żebyśmy patrzyli w dal, na ostateczny cel, zwracając jednakże wielką uwagę na kroki, jakie należy stawiać tu i teraz, aby do niego dotrzeć.

Znaczące jest to, że pierwszych chrześcijan nazywano „*uczniami Drogi*” (por. Dz 9, 2), czyli wędrowania. Człowiek wierzący w istocie bardzo przypomina Samarytanina – podobnie jak on jest w drodze, jest wędrowcem. Wie, że nie jest człowiekiem, który „dotarł”, lecz chce uczyć się każdego dnia, podążając za Panem Jezusem, który powiedział: „Ja jestem *drogą* i prawdą, i życiem” (J 14, 6). *Ja jestem drogą* – uczeń Chrystusa wędruje, podążając za Nim, i w ten sposób

staje się „ucznem Drogi”. Idzie za Panem, który nie jest kimś osiadłym, lecz zawsze w drodze – po drodze spotyka ludzi, uzdrawia chorych, nawiedza wioski i miasta. Tak postępował Pan, zawsze w drodze.

„Uczeń Drogi” – czyli my, chrześcijanie – widzi zatem, że jego sposób myślenia i postępowania stopniowo się zmienia, stając się coraz bardziej zgodny ze sposobem myślenia i postępowania Nauczyciela. Idąc śladami Chrystusa, staje się wędrowcem i uczy się – tak jak Samarytanin – *widzieć i się wzruszać*. Widzi i się wzrusza. Przede wszystkim *widzi* – otwiera oczy na rzeczywistość, nie jest egoistycznie zamknięty w kręgu swoich myśli. Natomiast kapłan i lewita widzą nieszczęśnika, lecz tak, jakby go nie widzieli, mijają go, patrząc w inną stronę. Ewangelia wychowuje nas do dostrzegania – prowadzi każdego z nas do właściwego rozumienia rzeczywistości, przezwyciężania dzień po dniu uprzedzeń i dogmatyzmów. Bardzo wielu wierzących ucieka w dogmatyzmy, żeby bronić się przed rzeczywistością. Uczy nas także podążania za Jezusem, bowiem postępowanie za Jezusem uczy nas *okazywania współczucia* - dostrzegania innych, zwłaszcza ludzi cierpiących i najbardziej potrzebujących. I interweniowania, tak jak Samarytanin – nieprzechodzenia dalej, ale zatrzymania się.

W obliczu tej ewangelicznej przypowieści może się zdarzyć, że obwiniamy innych lub obwiniamy samych siebie, wskazujemy palcem na innych, porównując ich do kapłana i do lewity: „Ten czy tamten idą dalej, nie zatrzymują się!”, albo obwiniamy samych siebie, wyliczając własne braki wrażliwości na bliźniego. Ja jednak chciałbym wam zaproponować innego rodzaju ćwiczenie. Nie tyle obwinianie siebie, nie; oczywiście, musimy przyznać, kiedy byliśmy obojętni i usprawiedliwialiśmy się, ale nie zatrzymujemy się na tym. Musimy przyznać, to jest błąd, ale prosimy Pana, żeby pomógł nam wyjść z naszej egoistycznej obojętności i wprowadził na Drogę. Prośmy Go, żebyśmy *widzieli i odczuwali współczucie*. To jest łaska, musimy o nią prosić Pana: „Panie, spraw, żebym widział, żebym odczuwał litość, tak jak Ty widzisz mnie i jak Ty litujesz się nade mną”. To jest modlitwa, którą dziś wam sugeruję: „Panie, spraw, żebym widział, żebym odczuwał współczucie, tak jak Ty widzisz mnie i litujesz się nade mną”. Abyśmy litowali się nad tymi, których spotykamy po drodze, zwłaszcza ludźmi cierpiącymi i będącymi w potrzebie, żebyśmy się zbliżali i robili to, co możemy, aby pomóc.

Często, kiedy mam do czynienia z chrześcijaninem, chrześcijanką, którzy przychodzą, by porozmawiać o sprawach duchowych, pytam, czy dają jałmużnę. „Tak” – odpowiadają. – „A powiedz, czy dotykasz ręki osoby, której dajesz monetę?” – „Nie, nie, rzucam ją”. – „A czy patrzysz w oczy tej osobie?” – „Nie, nie przychodzi mi to na myśl”. Jeżeli dajesz jałmużnę, a nie dotykasz rzeczywistości, nie patrzysz w oczy osobie, będącej w potrzebie, ta jałmużna jest dla ciebie, nie dla niej. Zastanów się nad tym: „Czy dotykam nędzy, także tych nędzy, w których pomagam? Czy patrzę w oczy osobom, które cierpią, osobom, którym pomagam?”. Zostawiam was z tą myślą – *widzieć i okazywać współczucie*.

Oby Maryja Dziewica towarzyszyła nam w tej drodze wzrastania. Ta, która nam „wskazuje Drogę”,

czyli Jezusa, niech nam pomaga także stawać się coraz bardziej „uczniami Drogi”.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, łączę się w cierpieniu z mieszkańcami Sri Lanki, którzy wciąż cierpią skutki niestabilności politycznej i gospodarczej. Wraz z biskupami tego kraju ponawiam apel o pokój i błagam osoby sprawujące władzę, aby nie ignorowały wołania ubogich i potrzeb ludzi.

Pragnę szczególnie wspomnieć mieszkańców Libii, zwłaszcza młodzież i wszystkich, którzy cierpią z powodu poważnych problemów społecznych i gospodarczych tego kraju. Zachęcam wszystkich do szukania na nowo, z pomocą wspólnoty międzynarodowej, przekonujących rozwiązań, poprzez konstruktywny dialog i narodowe pojednanie.

Ponawiam również wyrazy bliskości dla narodu ukraińskiego, na co dzień nękanego brutalnymi atakami, których cenę płacą zwykli ludzie. Modlę się za wszystkie rodziny, zwłaszcza za ofiary, rannych, chorych; modlę się za osoby w podeszłym wieku i za dzieci. Oby Bóg ukazał drogę do położenia kresu tej szalonej wojnie!

Dziś obchodzona jest Niedziela Morza. Wspominamy wszystkich ludzi morza z uznaniem i wdzięcznością za ich cenną pracę, a także kapelanów i wolontariuszy „Stella Maris”. Zawierzam Matce Bożej marynarzy, którzy są zablokowani w strefach wojennych, aby mogli wrócić do domu.

Pozdrawiam grupę z Kolegium św. Tomasza w Lizbonie oraz wiernych z Viseu w Portugalii; chór „Siempre así” z Hiszpanii, młodzież z archidiecezji berlińskiej oraz bierzmowanych z Bolgare (Bergamo). Pozdrawiam pielgrzymów polskich i obejmuję pozdrowieniem również uczestników dorocznej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do sanktuarium w Częstochowie. Pozdrawiam także kapłanów z różnych krajów, uczestniczących w kursie dla formatorów seminaryjnych, zorganizowanym przez Instytut Sacerdos w Rzymie.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.